



# NASZA RODZINA

MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 52 wrzesień 2016

**„A Ty, Książę Wojska Niebieskiego...  
mocą Bożą”**



SANCTE MICHAEL ARCHANGELE,  
ŚWIĘTY MICHAŁE ARCHANIELE!  
DEFENDE NOS IN PROELIO; CONTRA  
WSPOMAGAJ NAS W WALCE, A PRZECIWI  
NEQUITIAM ET INSIDIAS DIABOLI  
NIEGODZIWOŚCI I ZASADZKOM ZŁEGO  
ESTO PRAESIDIUM. IMPERET ILLI DEUS  
DUCHA BĄDZ NASZĄ OBRONĄ,  
SUPPLICES DEPRECAMUR; TU QUAE,  
OBY GO BÓG POGROMIĆ RACZYŁ.  
PRINCEPS MILITIAE CAELESTIS,  
POKORNIE O TO PROSIMY, A TY, WODZIE  
SATANAM ALIOSQUE SPIRITUS  
NIEBIESKICH ZASTĘPÓW, SZATANA I INNE  
MALIGNOS, QUI AD PERDITIONEM  
DUCHY ZŁE, KTÓRE NA ZGUBĘ DUSZ  
ANIMARUM PERVAGANTUR IN MUNDUM  
LUDZKICH PO TYM ŚWIECIE KRĄŻĄ,  
DIVINA VIRTUTE IN INFERNUM  
MOCĄ BOŻĄ STRĄĆ DO PIEKŁA.  
DETRUDE. AMEN. AMEN.

# Pielgrzymka - Kalwaria Paclawska



## Ukraina - pielgrzymo -wycieczka



*W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu.*

*Dn 12, 1*

# Święty Michał Archanioł – „historycznie, pielgrzymkowo i turystycznie”

**Archanioł Michał**, hebr. **מִיכָאֵל** [Mīchā'el, – w religii chrześcijańskiej jeden z archaniołów, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego. Hebrajskie imię Mika'el znaczy ktoś jak Bóg. Według tradycji chrześcijańskiej i żydowskiej, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Bogu, Michał miał wystąpić jako pierwszy przeciwko niemu z okrzykiem: "Któż jak Bóg!".

W religii judaistycznej wymienia się Michała wśród siedmiu aniołów wyższego rzędu. Również w islamie Michał (Mika'il) jest jednym z ważniejszych aniołów.

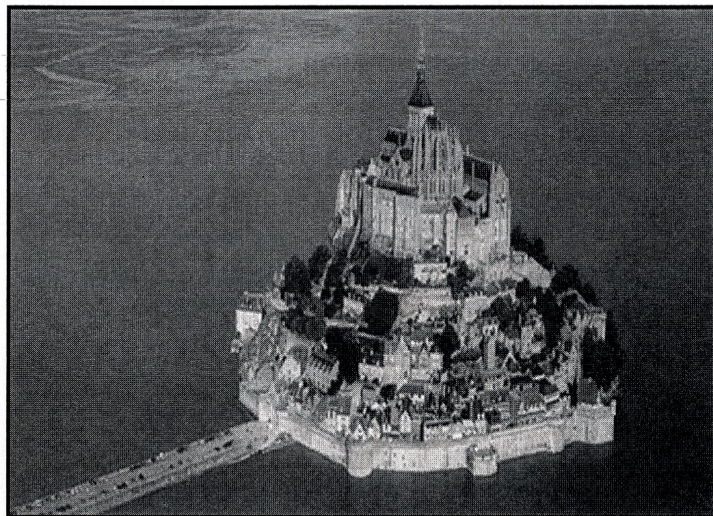
Michał jest Archaniołem, którego przyzywamy w naszej walce przeciw niegodziwości złego ducha. Pomaga odnaleźć wewnętrzne światło. Historycznie jest obrońcą zarówno Izraela, jak i Kościoła katolickiego. Jest patronem policjantów, żołnierzy i małych dzieci, a także opiekuje się pielgrzymami i obcymi ludźmi. Archanioł Michał jest wojownikiem, Księciem Niebiańskiej Armii. Daje wsparcie wszystkim, którzy znajdują się w ucisku.

W Nowym Testamencie pojawia się jako stojący na czele hufców niebieskich, zwycięsko walczący z szatanem i jego zwolennikami (Jud 9; Ap 12,7). W niektórych pismach wczesno-chrześcijańskich, zależnych od apokalipsy żydowskiej, Michał bywa utożsamiany z Jezusem[1]. U pisarzy kościelnych uchodzi za księcia aniołów, archanioła, któremu Bóg powierza zadania wymagające szczególnej siły. Wstawia się u Boga za ludźmi, jest aniołem stróżem ludu chrześcijańskiego. Stoi u węzłowi umierających, którym następnie towarzyszy w drodze do wieczności. Łączy się z tym jego patronat nad kaplicami cmentarnymi. Artyści przedstawiają go z wagą do odmierzenia dobrych uczynków. Zaś symbolem dobrych uczynków jest złoto i dlatego jest też patronem złotników i rytowników. Kult religijny św. Michała istnieje nieprzerwanie od początku chrześcijaństwa. Innym atrybutem archanioła Michała jest ognisty miecz.

Michał Archanioł jest patronem wielu państw (np. Japonia, Niemcy), miast (np. Bartoszyce, jest w herbie Białej Podlaskiej, Łącuta, Sanoka, Strzelina, Strzyżowa, Kijowa), zawodów (np. policji) kościołów i zgromadzeń zakonnych: Michalitów i Michalitek.

Dzień wspomnienia Archanioła Michała w Kościele Katolickim to 29 września.

**Najsławniejszą budowlą wzniesioną ku jego czci jest kościół i klasztor na Mont Saint-Michel we Francji:**



Według legendy w 709 roku biskupowi Avranches, świętemu Aubertowi, objawił się Michał Archanioł, prosząc o zbudowanie kościoła na skale. Biskup dwukrotnie zlekceważył prośbę aż do momentu, kiedy św. Michał, dotknąwszy palcem biskupiej głowy, wypalił w niej dziurę, ale pozostawił nieszczęśnika przy życiu. Czaszka św. Auberta z owym otworem przechowywana jest do dziś w katedrze w Avranches. Krótco potem została zbudowana pierwsza kaplica w grocie, a poprzednia nazwa Mont-Tombe została zastąpiona Mont-Saint-Michel-au-péril-de-la-Mer. Podczas budowy według legend doszło do rzekomych cudów – poranna rosa wyznaczyła zarys fundamentów, skradziona krowa ukazała się nagle tam gdzie powinien leć pierwszy złom granitu, trzymane na rękach niemowlę odsunęło stopami głaz zagrażający drogę oraz ukazał się świętego Michała który wskazał źródło słodkiej wody.

## Opactwo benedyktyńskie

Hrabiowie z Rouen, potem książęta Normandii, hojnie obdarowali zakonników, zmuszonych przez Normanów do ucieczki na obronną z natury wyspę. Książę Ryszard I Nieustraszony (943–996) podczas swych pielgrzymek do sanktuarium oburzał się, że mnisi zlecali wykonywanie obrzędów religijnych świeckim duchownym, płacąc im za tę czynność. Wystarał się więc u papieża Jana XIII o bullę dającą mu prawo przywrócenia porządku w klasztorze i w 966 roku, wraz z mniachami przybyłymi z Saint-Wandrille, założył nowe opactwo benedyktyńskie (opactwo Fontenelle).

*Módlcie się szczególnie do św. Michała Archanioła, obok którego chcemy walczyć z potęgami piekielnymi i zwyciężać.*

*bt. Bronisław Markiewicz*

Bogactwo i siła nowego opactwa, jak też i prestiż sanktuarium, przyciągały tłumy pielgrzymów, co trwało aż do okresu reformacji. U stóp sanktuarium powstało miasteczko oferujące pielgrzymom gościnę. Opactwo nieprzerwanie cieszyło się względami książąt normandzkich, a następnie królów Francji.

W czasie wojny stuletniej opactwo zostało opasane nowym pierścieniem murów obronnych, teraz obejmujących także miasteczko. Anglicy próbowali je kilkakrotnie zdobywać, ale bezskutecznie.

Począwszy od 1523 roku opata sanktuarium wyznaczał bezpośrednio król Francji, powierzając często pełnienie tej funkcji osobie świeckiej i dając jej prawo korzystania z dochodów klasztornych. Na terenie opactwa zostało zbudowane więzienie i klasztor się wyludnił. Przyczyniły się też do tego wojny religijne. W 1622 roku klasztor przeszedł w ręce benedyktynów z kongregacji świętego Maura, fundatorów szkoły, tylko w niewielkim stopniu troszczących się o utrzymanie budowli w dobrym stanie.

Z roku 1791, w następstwie rewolucji francuskiej, ostatni mnisi zostali wydalen z opactwa, które zostało zmieniłone w więzienie. Począwszy od 1793 roku przetrzymywano w nim ponad trzystu księży odmawiających przyjęcia nowej konstytucji cywilnej.

Wobec protestów przeciwko aresztowaniu socjalistów Martina Bernarda, Armanda Barbès i Auguste Blanqui dekretem cesarskim z 1863 więzienie zamknięto. Opactwo przeszło następnie w ręce biskupa z Coutances.

Z okazji tysięcznej rocznicy powstania przypadającej na rok 1966 niewielka liczba zakonników znów osiedliła się w klasztorze.

**oraz Monte Sant'Angelo Monte Gargano (Włochy):**



### Najsłynniejsze Sanktuarium Św. Michała Archanioła

W Apulli, południowo-wschodnim regionie Włoch, na Górze Gargano, w mieście Monte Sant Angelo znajduje się najświętsze w Kościele Rzymsko-Katolickim sanktuarium ku czci Świętego Michała Archanioła. Od wieków jest to miejsce modlitwy i pojednania, sławne w całym świecie chrześcijańskim. Sanktuarium to sławne jest nie z blasku swoich marmurów, ale z cudownych wydarzeń. Które tu miały miejsce: w swojej formie jest skromne, ale bogate w niebiańskie cnoty, ponieważ sam Święty Michał Archanioł zbudował go i poświęcił...

Początki Sanktuarium sięgają V wieku. Pierwsze objawienie, które wg tradycji miało miejsce w roku 490, jest określane jako epizod zagubienia byka. Pewnego dnia bogatemu włościaninowi doniesiono o zagubieniu się najpiękniejszego byka ze stada. Właściciel po długich poszukiwaniach odnalazł go na szczycie góry Gargano kłęzącego u wejścia do grotty. W gniewie chciał zabić zwierzę ale strzała zawróciła w sposób niewytłumaczalny i zraniła strzelającego. Wstrząśnięty tym wypadkiem właściciel udał się do biskupa. Zarządzono trzy dni modlitwy i pokuty. W trzecim dniu biskupowi ukazał się Święty Michał Archanioł i powiedział: Ja jestem Archanioł Michał stojący przed obliczem Boga. Grota jest mnie poświęcona; ja sam jestem jej strażnikiem... Tam gdzie się otwiera skała, będą przebaczone grzechy ludzkie... modlitwy, które będziecie tu zanosić do Boga, zostaną wysłuchane. Idź w góry i poświęć tę grotę dla kultu chrześcijańskiego. Ponieważ góra ta była tajemnicza i niedostępna, biskup długo wahał się, z nim zdecydował się wypełnić polecenie Archanioła.

Drugie objawienie zwane jest objawieniem Zwycięstwa, datowane jest na rok 492. Wg historyków wydarzenia do których to objawienie nawiązuje, miały miejsce podczas wojny między księciem Longobardzkim Grimoaldo a Grekami w latach 662-663, kiedy to zwycięstwo odniesione 8 maja, Longobardzi uznali za cud otrzymany za wstawiennictwem Św. Michała. Na prośbę biskupa przez trzy dni modlono się i pokutowano prosząc o pomoc Przywódcę wojsk niebieskich. Michał Archanioł ukazał się wtedy biskupowi i zapowiedział szybkie i całkowite zwycięstwo.

Trzecie objawienie nazwane jest epizodem poświęcenia. Wg tradycji w roku 493, po zwycięstwie biskup zdecydował się wreszcie wykonać polecenie św. Michała i poświęcić grotę ku jego czci jako wyraz uznania i podziękowania za pomoc. Po raz kolejny objawił mu się Archanioł Michał i oznajmił że On sam osobiście poświęcił już grotę. Wtedy to Święty Wawrzyniec - biskup wraz z 7 innymi biskupami, z ludem i duchowieństwem miasta Sipontu udał się w procesji do świętego miejsca.

*Przyjmijmy Jego pokorne hasło: "Któż jak Bóg!"*

*bt. Michał Sopoćko*

Wydarzenie to miało miejsce 29 września 493 roku. Od czasu tych wydarzeń grotę cieszy się tytułem Niebiańskiej Bazyliki, gdyż jako jedyna świątynia na świecie nie była nigdy poświęcona ręką ludzka.



Ostatnie Objawienie. Był rok 1656, na terenie dzisiejszych Włoch szalała dżuma. Miejscowy biskup zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa zwrócił się z prośbą o pomoc do Św. Michała. 22 września ukazał mu się Michał Archanioł polecając aby poświęcił kamyki pochodzące z grotty, na których ma być wyżłobiony znak krzyża i dwie litery M.A ( Michał Archanioł). Wg słów Archanioła ktokolwiek będzie posiadał i ze czcią przechowywał taki kamyk, uchroni się od choroby.

Święta grotta od wieków jest ośrodkiem niezliczonych pielgrzymek, miejscem modlitwy, a przede wszystkim, miejscem pojednania z Bogiem. Pielgrzymi przybywają tam aby odnaleźć pokój i przebaczenie, aby uczcić Michała Archanioła, głosząc tak jak On: Któż jak Bóg!

Od 13 lipca 1996 roku Sanktuarium Św. Michała Archanioła opiekują się księża ze Zgromadzenia Św. Michała Archanioła z Polski. Warto tam pojechać chociażby przy okazji pobytu w San Giovanni Rotondo u Św. Ojca Pio, ponieważ miejsca te są położone bardzo blisko siebie.

### Akt oddania się św. Michałowi Archaniołowi

*Najchwalebniejszy Księżę chórów anielskich, dzielny obrońco Boga Najwyższego, gorliwy miłośniku chwały Bożej, postrachu zbuntowanych duchów, umiłowanie i radości aniołów sprawiedliwych, św. Michale Archaniele, pragnąc należeć do grona Twoich czcicieli, Tobie ofiaruję się i poświęcam. Oddaję Twojej czujnej opiece siebie samego, moją rodzinę, moją pracę, przyjaciół i wszystko to, co posiadam. Będąc biednym grzesznikiem, mizerna jest moja ofiara, ale Ty nie pogardzisz uczuciami mego serca. Pamiętaj, że od dzisiaj jestem pod Twoją szczególną opieką, proszę Cię więc, nie opuszczaj mnie przez całe moje życie. Wybłagaj mi u Pana przebaczenie moich licznych i ciężkich grzechów, łaskę ukochania całym sercem mego Boga, drogiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Uświęciciela Ducha Świętego, najśłodszą Matkę Maryję i wszystkich ludzi, moich braci, umiłowanych przez Boga Ojca i odkupionych przez Syna Bożego. Uprasza mi wszelką pomoc niezbędną do otrzymania korony chwały niebieskiej. Broń mnie zawsze od nieprzyjaciół mojej duszy, a w sposób szczególny w ostatnim momencie mego życia. Przybądź mi z pomocą, o chwalebny Archaniele, bądź przy mnie podczas duchowych zmagających, oddal ode mnie w chwili piekielne aniola sprzeniewierzonego i pysznego, którego pokonałeś i upokorzyłeś podczas walki na niebie. Zaprowadź mnie przed tron Boga Najwyższego, abym głosił razem z Tobą, o św. Michale Archaniele, i ze wszystkimi Aniołami cześć, chwałę i dziękczynienie Temu, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.*

SANTUARIO S. MICHELE ARCANGELO ,71037 Monte Sant'Angelo (Foggia) – Włoch

s. Renata Suchy



*Ustyszałem też głos samego Świętego Michała, który powiedział: " Antoni, nie obawiaj się, ja ciebie obronię".*

*Św. Antoni Maria Klaret*

## Echa ŚDM

Trzy lata temu, gdy papież Franciszek ogłosił w Rio de Janeiro, że kolejne Światowe Dni Młodzieży odbędą się w Krakowie. Na fali entuzjazmu stwierdziliśmy, że nie może nas tam zabraknąć. Z biegiem czasu jednak nasz entuzjazm osłabł, a pochłonięci pracą i obowiązkami domowymi o Krakowie myśleliśmy coraz rzadziej

Trzy lata minęły bardzo szybko i okazało się że dni młodzieży są tuż, tuż. W codziennym biegu ogłoszenia o wyjeździe na ŚDM puszczałyśmy mimo uszu, a Kraków był dla nas tak odległy jak Rio.

Wiedzieliśmy, że zaczęły się spotkania młodzieży w diecezjach i coraz częściej słyszeliśmy relacje ich uczestników. Z wielką radością i entuzjazmem opowiadali oni o spotkaniach we wspólnocie, która – składając się z ludzi różnych kultur – tworzyła żywy, radosny Kościół. Coraz częściej zasiadaliśmy, aby oglądać takie relacje i choć przez chwilę poczuć ducha wspólnoty.

W głębi naszych serc odzywało się coraz mocniej pragnienie sprzed trzech lat, aby z pielgrzymami z różnych krajów stanąć na ziemi krakowskiej.

Kiedy wydawało się to zupełnie niemożliwe, otrzymaliśmy informację, że parafia pw. NSPJ organizuje pielgrzymkę na nocne czuwanie zakończone Mszą Świętą Rozesłania. Było to jak prezent od pana Boga tylko trzeba go było rozpakować. Prezentów się nie oddaje więc 30 lipca wraz grupą około 40 osób pod przewodnictwem dwóch kapłanów i diakona wyruszyliśmy w drogę. Autokarem dojechalśmy do Wieliczki, skąd pieszo, około 7 kilometrów wraz z innymi pielgrzymami podążaliśmy do Campusu Misericordie w Brzegach. Po drodze spotykaliśmy życzliwych mieszkańców którzy częstowali zimnymi napojami – wodą i kompotem, a także chłodzili nas natryskami ogrodowymi.

Campus przywitał nas radosnymi śpiewami ogromnej rzeszy pielgrzymów, którzy już podjęli czuwanie.

Wysłuchaliśmy wzruszających świadectw przedstawicieli różnych narodowości. Szczególnie wzruszyło nas świadectwo młodej dziewczyny z Syrii, która stając codziennie w obliczu śmierci jest wierna Chrystusowi.

Po świadectwach rozpoczęła się modlitwa uwielbienia Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Tysiące ludzi na kolanach ze świecami w rękach oddawało cześć Panu i Stwórcy. Hymny uwielbienia niosły się ku niebu, a w naszych sercach rozpałało się światło wdzięczności za to, że możemy je śpiewać razem z tą wspólnotą.

Noc spędziliśmy pod rozgwieżdżonym niebem w otoczeniu roztańczonej i rozśpiewanej pielgrzymów ze wszystkich kontynentów. Podczas gdy jedni wielbili Pana śpiewem i tańcem przy rytmach bębnow, inni w namiotach rozmieszczonych w poszczególnych sektorach adorowali Pana Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie.

Niedzielę rozpoczęliśmy od odśpiewania Godzinek ku czci Najświętszej Marii Panny i w skupieniu oczekiwaliśmy na przyjazd Ojca Świętego. Otrzymaliśmy białe szarfy, na których wpisaliśmy datę swojego chrztu. Takie wprowadzenie do odnowienia sakramentu chrztu świętego, na nowo uświadomiło nam, jak ważne było to wydarzenie w naszym życiu. Z wdzięcznością za ten dar uczestniczyliśmy w mszy świętej rozesłania.

Trudno wyrazić słowami atmosferę wspólnoty jakiej doświadczyliśmy podczas spotkania w Brzegach. Cieszymy się i jesteśmy Bogu wdzięczni za to, że wstaliśmy z kanapy, że w naszych sercach na nowo zapłonął entuzjazm wiary.

*Prosimy dobrego Boga, aby pragnienie życia w bliskości z Nim trwało w nas nieustannie.*

Agnieszka i Bogusław Słowik

Renata i Piotr Pawlecki



*Niekiedy tak bardzo pragniemy stać się aniołami, że całkiem zapominamy o tym, by być dobrymi ludźmi.*

*św. Franciszek Salezy*

## Jaki jest nasz dzień świąteczny – taki będzie ostateczny!

Święto – jest nie tylko zjawiskiem religijnym. Jest z człowiekiem od początku, od zawsze. Tam, gdzie żyje człowiek – tam jest święto. Definiuje się człowieka – jako istotę świętującą – „homo festivus”. Nawet twierdzi się, że tylko on zdolny jest do świętowania. Świętowanie – jako przeżywanie, obchodzenie święta – należy do istoty człowieka, dlatego w każdej epoce dziejów człowiek świętował. Kultura grecka przekazała potomnym mądrość Platona: „Święto jest darem bogów dla człowieka”, dodajmy – dla dobra człowieka. Jeżeli święto jest darem Boga Wszechmogącego, to człowiekowi pozostaje nauczyć się wdzięcznie i radośnie ten dar przyjąć. Uczestniczyć w święcie – tj. w tym darze, oznacza przyjąć część Bożego życia i dać, powierzyć część własnego życia. Dostrzegamy tutaj oryginalność świąt chrześcijańskich. Rewolucyjna nowość świętowania chrześcijańskiego wiąże się z człowiekiem, ale nie on jest głównym sprawcą święta. Pierwszym działającym, zawsze działającym i kompletnie, perfekcyjnie działającym jest Bóg Ojciec. Przez osobę Jezusa Chrystusa wchodzi w ziemski czas i ziemską przestrzeń – zanurza się w życie człowieka, zbawia go i ostatecznie przez swego Ducha – czyni uświęcenie skutecznym aż do dzisiaj. Możemy śmiało powiedzieć, że Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel jest twórcą chrześcijańskiego święta. Bóg sprawił, że w ustalonym przez siebie czasie i wyznaczonym miejscu nastąpiło uświęcenie człowieka i świata. Zrealizowało się to w Tajemnicy Paschalnej: Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Święta Liturgia sprawia, że zbawczy czyn Jezusa dokonany 2000 lat temu uobecnia się, staje się prawdziwym dla nas dzisiaj – tu i teraz za pomocą znaków i symboli. Chrześcijańskie święto zawsze jest świętem wiary. Ona jest konieczna, aby przyjąć, uznać otrzymany dar, a jeszcze bardziej aby zaufać Bogu Darczyńcy i zdać się na Jego zatroskanie o człowieka. Od Zmartwychwstania Chrystusa historia świata liczy się inną miarą. Niedziela – stała się dla chrześcijan miarą dni, a Wielkanoc – tak jak na wielkanocnej świecy paschalnej, miarą lat. Stąd bez niedzieli, bez świętowania Wielkanocy – nie ma chrześcijaństwa. Paschalny charakter niedzieli podkreśla ciekawostka historyczna z życia Św. Kingi. Pierwszą napotkaną w niedzielę współsiostę zakonną pozdrowiała słowami: „Chrystus zmartwychwstał prawdziwie” i otrzymywała odpowiedź: „prawdziwie zmartwychwstał”. Nam dzisiaj towarzyszą większe trudności. Zmartwychwstanie Chrystusa – nie chce się u nas zadomowić – jako centrum życia duchowego. Większość Polaków, uważa nadal święta Bożego Narodzenia za ważniejsze i bardziej uroczyste obchodzone. Zapominamy, że każda Msza Święta jest pamiątką Zmartwychwstania naszego Zbawiciela – Jezusa Chrystusa.

Czy współczesny człowiek jest w stanie odkryć prawdziwy sens tajemnicy świętowania? Jakie zagrożenia napotyka w swoim przeżywaniu święta? Intensywność i skala zmian zachodzących w kulturze i w umysłowości, rozwój technik komunikacyjnych, środków łączności, mass-mediów, a szczególnie powszechny dzisiaj dyktat telewizji i Internetu, sprawiają, że człowiek – jako istota świętująca – gubi się i zatracą swój świąteczny, niepowtarzalny charakter. Dzisiaj nie stawiamy pytań filozoficznych dotyczących Boga, świata Sacrum, swojego miejsca we wszechświecie. Skoncentrowaliśmy się na przeżywaniu, doświadczaniu radości życia, według zasady: „Mniej poznać, zrozumieć świat i siebie, co raczej przeżyć, skosztować życie”. Człowiek sam dla siebie staje się celem i podporządkowuje sobie wszystko, co jest poza nim: przyrodę, prawdę, dobro, normy moralności. Zresztą on je sam tworzy, nie potrzebuje ich odkrywać. Droga do pełnej samorealizacji staje się wolność – taka za wszelką cenę. Staje się niewolnikiem rzeczy, niewolnikiem zarabiania nawet w niedzielę. W ten sposób zatracą współczesny człowiek pełny obraz własnej natury, ludzkiej godności. Nie ma czasu na świętowanie, żyje swoim własnym, świętym czasem. Boża Opatrzność sprawia, że ta czy inna data, wydarzenie stają się momentem wybranym i właściwym do wypełniania planu zbawienia. Ten moment jest również niepowtarzalną okazją dla człowieka. Dzisiaj w codzienności, w kulturze nie odnajdujemy takiego czasu świętego. Sacrum zostało zdegradowane twierdzi M. Eliade. Tak jakbyśmy nie chcieli korzystać z podarowanego nam czasu. Doświadczamy konkretnego czasu inaczej. Już nie niedziela i dzień świąteczny, lecz weekend i oczekiwany urlop odmierzają kolejne dni. Rytm dnia nie wyznacza już poranka, południa i wieczoru oraz odpowiadających im zajęć. Dzisiaj dzielimy dzień na czas pracy i czas wolny. Degradujemy święto, gdy odzieramy je z sacrum i sprowadzamy tylko do obyczajów i zabawy. Dostrzegamy to zjawisko dzisiaj wszędzie: na witrynie sklepowej, w środkach przekazu i sposobie świętowania. Ludzie wykształceni, różnych specjalności zwykle przed większymi uroczystościami „gorączkowo gonią za świętem”, a potem wieczorem serwują sobie telewizyjną papkę z ciekawostkami religijno-folklorystycznymi. Wtedy święto traci swój sakralny charakter i staje się spłyconym przeżyciem, masowym obyczajem, bądź pustym obrzędem. Jak ostrzegał kiedyś Cz. Miłosz: „poddaliśmy się atakowi kultury masowej z jej horrorami. Widoczna jest dzisiaj skomercjalizowana otoczką świąteczna oraz banalna i czułościowa formuła przeżywania świątecznego czasu, bez śladu powinności – oto widmo przelomu wieków”..

*Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać.*

*Antoine de Saint-Exupéry*

Historia, która jest nauczycielką życia, wykazuje, że zawsze istniały pewne święta fetujące wydarzenia narodowe, społeczne, zawodowe, ale nie zostały one włączone do kalendarza liturgicznego, nawet w okresie rządów najbardziej katolickich władców. Zaprasza się przedstawicieli Kościoła, prosi się o odprawienie Eucharystii – na której, jako dar ołtarza przynoszone są kwiaty i owoce ludzkiej pracy, ale takie święta zachowały swoją autonomię twierdzi B. Nadolski. W naszych polskich warunkach obserwujemy, że czasem grozi nam pokusa instrumentalnego traktowania święta, a zwłaszcza liturgii Mszy Świętej, jako dodatku do czegoś lub efekt dekoracyjny, uświetniający daną uroczystość czy imprezę (ślub, chrzciny, jubileusze, dożynki). Często w układanych programach różnych rocznic, gdy kończą się twórcze pomysły i zawodzi inwencja lub istnieje obawa, że ludzie mogą nie przyjść, zbagatelizować zaproszenie, dopiero wówczas pada prośba od organizatorów o odprawienie Mszy Świętej. Jako naród wierzący i katolicki powinniśmy pamiętać, że każdą uroczystość i świętowanie w rodzinie powinniśmy rozpocząć od Mszy świętej, od zaproszenia Chrystusa do wspólnego świętowania. Tylko Chrystus zbawia świat i obdarza błogosławieństwem tych którzy Go o to proszą. On powinien zajmować pierwsze miejsce, to Jezus tworzy święto, żadne inne ludzkie działanie – choć ważne, nie może się z tym równać. Powinniśmy chyba staranniej posługiwać się terminem „święto”, rezerwując go tylko do tych wydarzeń, w których Bóg i Jego dar miłości darmowej i niezasłużonej są na pierwszym planie. Uhonorowanie naszego Pana na pierwszym i najważniejszym miejscu, odpowiednio ustawia wszystkie nasze codzienne sprawy, bo „jeżeli Bóg nie jest na pierwszym miejscu, nic nie jest na swoim miejscu” twierdzi Św. Augustyn.

Kościół jest pomyślany przez Pana jako Kościół święty. Do istoty świętowania należy również styl i sposób naszego odpoczynku. Święto - łączy się z pewnym przerwaniem codziennej monotonii życia, aby przeżyć coś wyjątkowego, innego niż w pozostałe dni tygodnia i roku. Zbawiciel zatroszczył się, aby jego uczniowie mieli chwile wytchnienia i odpoczynku. Taki właśnie dzień wolny od zajęć i koniecznych prac uczy człowieka korzystania z wolności i jest w służbie jego wszechstronnego rozwoju. Odpoczynek nie oznacza bezczynności, ona zawsze jest szkodliwa. Odpoczynek jest wydarzeniem, w którym człowiek może na serio potraktować swoje życie, starać się, aby ono zawsze było prawdziwe - takie na sto procent, twierdzi B. Nadolski. Współczesna redukcja człowieka przypisująca go ekonomii, produkcji i wydajności jako kryterium życiowego sukcesu jest przeciw człowiekowi, przeciw społeczeństwu. Praca pochłania człowieka z taką bezwzględnością, że czas wolny jawi się jako przerwa na

przygotowanie się do następnej pracy. Psychologowie alarmują, że mężczyźni, jak i kobiety silnie zaangażowani zawodowo - poświęcają na pracę w swojej firmie 90% swojej emocjonalnej ludzkiej energii, a tylko 10 % swojej energii, czasu, zdolności i swoich uczuć pozostaje dla żony, męża, dzieci, spraw związanych z domem i wychowaniem dzieci. Czyli tylko ta mała reszta czasu wolnego jest dla miłości, która przecież konstytuuje człowieka. Specjaliści stwierdzają zgodnie, że zachowanie takie czy to w przypadku męża i ojca rodziny, czy żony i matki jest tak samo niemoralne, godzące w jedność i trwałość rodziny. Pouczającą przestrożę zostawił nam Jan Kochanowski w "Pieśni świętojańskiej o Sobótce" : "Święta przedtem ludzie czcili, a przed się wszystko zrobili, a ziemia hojnie rodziła, bo pobożność Bogu miła. Dziś bez przestanku pracuję i dniom świętym nie folguję, więc też tylko zarabiamy, a przed się nic nie mamy. Pracuj we dnie, pracuj w nocy, próżno bez Pańskiej pomocy".

Człowiek prawdziwie odpoczywa, gdy nie koncentruje się na swoich sprawach, gdy potrafi żyć dla innych. Kto prawdziwie miłuje, ten wychodzi ku drugiemu. Trafnie ujęła to święta Karmelu, bł. Elżbieta od Trójcy Przenajświętszej: "Dobry Bóg pamięta o nas w takim stopniu, w jakim my zapominamy o sobie". Święto jest konieczne dla człowieka, aby w przerwie świątecznej budował przestrzeń radości, aprobaty świata stworzonego i przebywania we wspólnocie. W kulturze naszego wypoczynku ważną rolę odgrywają dwa sposoby przeżywania czasu. Opisują je dwa słowa: rozrywka i rekreacja. Rozrywka powoduje dokładnie, to co oznacza. Gdy szukamy jedynie rozrywki, w rezultacie nie czujemy się wypoczęci, za to wewnętrznie rozerwani. Natomiast rekreacja oznacza: stwarzam na nowo. Zapewnia więc regenerację sił, powrót do siebie, czyli odpoczynek - odnowienie. Wspomniana wcześniej radość w świecie to nowy sposób bycia z Chrystusem. Jak uczył Św. Paweł: "Nie żyję już ja, żyje we mnie Chrystus..." Radość chrześcijanina wypływa z wolności w stosunku do świata, w stosunku do dóbr i do samego siebie. Ona właśnie pozwala zachować pokój i równowagę ducha, nawet w przeciwnościach losu. Ojcowie Kościoła podnoszą nas na duchu, Św. Hieronim pisze: "Dla nas, którzy wierzymy w Chrystusa Zmartwychwstałego zawsze i wiecznie trwa święto".

Literatura:

o.Pettke Ś.S. "Nie samym chlebem..."

Halina Martowicz

*Szczęście człowieka na ziemi zaczyna się dlań wtedy, gdy zapominając o sobie zaczyna żyć dla bliźnich.*

*Mikołaj Gogol*

# Ze wszystkich pokoleń, ludów i języków



Na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie wyruszamy rodzinie. Rodzice 50 plus, którzy jednak dotychczas nie mieli okazji uczestniczyć. I dwoje najmłodszych dzieci, 18 i 10 letnie.

We środę 27 lipca ulice miasta są zdumiewająco puste. Zdumiewająco, bo przecież mieszkańcom nikt nie zabraniał poruszać się samochodami w obrębie własnych stref ruchu. Czy są w ogóle na miejscu? Czy nasłuchali się lewackich komentatorów, próbujących przedstawić spotkanie jako większy Woodstock, pełen lubieżności i narkotyków? A może swoją nieufność czerpali z komercyjnych mediów, straszących nieustannie terroryzmem, zapominając, że tego akurat spotkania strzegł będzie Ktoś potężniejszy niż snajperzy z długimi strzelbami i desantowe helikoptery?

Myślę, że najbardziej żalną rzeczą, jaką mógł zrobić w tamtych dniach mieszkaniec Krakowa, było wyjechać z miasta, aby zobaczyć świat. Przecież świat przybył tutaj – odbywa się wydarzenie, jakiego Kraków nigdy nie widział i raczej w przewidywalnym czasie nie zobaczy. W przeciwieństwie do pustawych ulic chodniki tętnią życiem - wędruje po nich wielokolorowy „tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków...” (Ap 7,9). W większości to młodzież, ale trafiają się przecież i maluchy i ludzie w moim wieku, którzy do młodzieży zaliczają własne dzieci.

We środę ruszamy tramwajem nr 8 do Łagiewnik. Pustawy na Krowodrżach, napelnia się maksymalnie na Starym Mieście. W olbrzymim ścisaku i upale włoscy pielgrzymi śpiewają wesoło i rytmicznie. Na każdym przystanku mnóstwo oczekujących - na jednym dostrzegamy księdza Łukasza z pielgrzymami z naszej parafii. Świat jest ogromny, a jakże mały! Z pętli ruszamy z kolorowym tłumem przez centrum Zakopianka i kładkę nad stacją kolejową do dwóch sanktuariów - najpierw świętego Jana Pawła II, a potem Miłosierdzia Bożego. U Jana Pawła zatrzymujemy się na dłuższą modlitwę w osmiokątnej krypcie, w której centrum znajdują się relikwie świętego - ampułka

z krwią i krzyż pasterski. Potem ruszamy kolejną kładką do ostatniego ziemskiego domu nieznaczącej siostry drugiego chóru, najbardziej znanej na ziemskim globie Polki - Faustyny. Jak powiedziała nam zapytana później na ulicy Peruwianka: „Czy byliście w Łagiewnikach? - Co to Łagiewniki? Nie, my byliśmy u Faustyny!”

Obok świątyni Miłosierdzia Bożego zwraca uwagę pole tekturowych konfesjonaliów. To tutaj, podobnie jak w Parku Jordana i jak w każdym najmniejszym parafialnym kościele, zwyczajnie nieustannie równie wszechpotężna jak delikatna Moc Boża. Wystarczy otworzyć i ukorzyć swoje serce, a nie ma takiego zła, takiego błota, z którego nie potrafiłaby Ona podnieść człowieka na wyżyny światłości. „Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! - mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją...” (Iz 1,18).

Z Łagiewnik piechotą i tramwajem docieramy na trasę przejazdu ojca świętego, który około 17-tej pojawia się w papamobile. Ulica na długości kilku kilometrów pełna ludzi, zarówno pielgrzymów z całego świata, jak i Krakowian, którzy zostali w mieście, spodziewając się, że jednak będzie się działo coś ciekawego. Kilkadziesiąt minut czekania, kilka sekund spotkania z odległości paru metrów - z oczywistych, fizycznych względów Pan Jezus jest znacznie bardziej dostępny zwykłemu człowiekowi niż Jego namiestnik. Czy jednak ludzie na co dzień korzystają dostatecznie z tej dostępności?

Wieczorem, choć w nogach kilometry, idziemy jeszcze do pobliskiego parku na muzyczno-taneczny występ Afrykanów. W ciemnościach pogodnego wieczoru przenosimy się na chwilę na kontynent, gdzie młodzi i w ogóle wszyscy ludzie mają naprawdę trudne życie.

We czwartek rano uczestniczymy we Mszy świętej w naszej lokalnej parafii, do południa zajmujemy się sprawami nie związanymi z wydarzeniem. Ale odwiedzając Galerię Kazimierz, trafiamy na niezwykły obraz życia w przybytku mamony. Pielgrzymi stołują się tutaj, więc znów wtapiamy się w tą jedyną w swoim rodzaju formację multi-kulti, której nikt nie musi się obawiać. Przed 16-tą ruszamy na Błonia, od których dzieli nas ze cztery kilometry. Idąc przez teren AGH i stadionu Wisły wtapiamy się w coraz większą rzeszę ludzi. Jeżeli wczoraj to były strumienie, dzisiaj są już rzeki. Postawna agentka wyławia wzrokiem osoby, które mają poddać się kontroli osobistej w mobilnym stanowisku. Wybrani poddają się temu ze zrozumieniem - każdy zdaje sobie sprawę, jak ważne jest bezpieczeństwo nas wszystkich.

Atmosferę na Błoniach trudno opisać. Rzeki pielgrzymów łączą się w jedno morze setek tysięcy dusz. W niedzielę w Brzegach to morze zamieni się w ocean. Papież przybywa na miejsce tramwajem, który już od następnego dnia będzie dostępny dla zwykłych podróżnych, my zobaczymy go w piątek na Karmelickiej. Jako „wolni strzelcy” zajmujemy dosyć odległy sektor od strony Kopca, jednak bardzo dobrej jakości telebimy i głośniki, oraz wielojęzyczne tłumaczenie radiowe pozwalają w pełni uczestniczyć w wydarzeniu. Widać jeszcze sporo wolnego miejsca w sektorach obok nas. Jest pochmurno, co chwilę pada deszcz.

*Czyn co w twojej mocy, a Bóg wspomůže twoją dobrą wolę*

*Tomasz a Kempis*



Po powitaniu idziemy znów z wielkim tłumem w stronę Starego Miasta. Walijczycy wiwatuja z pobliskiego budynku, w którym mają kwatery, Afrykanie grają w czasie marszu na bębenkach. Nie docieramy pod papieskie okno, razem z pielgrzymami idziemy na Rynek. Potem, niestety znowu pieszo, bo tramwaje na Karmelickiej padły, wracamy do domu. Czyżby cały prąd skierowano do papieskiego pojazdu ? ;-)

W piątek ruch samochodów na krakowskich rejestracjach wyraźnie narasta. Może ci, którzy przestraszyli się czarnego obrazu płynącego z mediów zawstydzili się własnego strachu i wracają ? Do południa wyruszamy na wystawę „Maria Mater Misericordiae” w Muzeum Narodowym. Można ją jeszcze obejrzeć do 9 października, do czego gorąco zachęcam - tak niezwykle arcydzieła sztuki maryjnej, najstarsze z XI wieku, bardzo trudno spotkać w jednym miejscu. Potem obiad, przepakowanie i marsz na nasze ostatnie wydarzenie - Drogę Krzyżową na Błoniach. Teren wydaje się znacznie bardziej wypełniony ludźmi niż w czwartek. Zajmujemy miejsce, podobnie jak poprzednio, w sektorze D10, między stacjami IV i V. Stacje, będące doskonale przygotowanymi inscenizacjami, czasem mające charakter akrobatyczny, robią ogromne wrażenie, zaś ich treść jest odnośzna do realnych cierpień współczesnego świata i do istniejących wspólnot, które z tymi cierpieniami walczą. Przedstawiciele tych wspólnot niosą krzyż pomiędzy stacjami. Atmosfera bardzo poważna, wieczór tym razem piękny.

Po uroczystości wracamy. Dla nas to już koniec bezpośredniego udziału w wydarzeniach, transmisję z Brzegów wysłuchamy w radiu i obejrzymy w internecie. Jeszcze jeden kilkukilometrowy marsz. Na transport nie ma co liczyć. Mieszkałem kiedyś przez pięć lat na miasteczku AGH, ale takiego tłumu studentów oczekujących na autobusy nie widziano tu chyba nigdy. Nam zostało tylko kilka kilometrów. Niech wsiadają ci, których droga jest znacznie dłuższa.

Zawodzenie w mediach wiadomego sortu, ile to kosztować będą podatnika ŚDM, po wydarzeniu jakoś ucichło. Brakło argumentów. Rozmawialiśmy na ulicach z Peruwianczykami, Libańczykami, Włochami. Widzieliśmy Nowozelandczyków, Chińczyków, nawet chrześcijan z Iraku. W Krakowie byli przedstawiciele wszystkich ludów naszej planety. Młodzi, pełni inicjatywy i wytrwałości ludzie, którzy w swoich krajach będą z roku na rok coraz więcej znaczyć. Obserwaliśmy, jak grupy wychodzące z Błoni machały w podziękowaniu za ochronę snajperom - zamaskowanym i uzbrojonym wojownikom, którzy ze swojej wieży śledzili okolicę aż po horyzont. Ci wszyscy uczestnicy ŚDM poniosą w świat wiedzę o zasobnej, spokojnej, gościnnej, bezpiecznej i świetnie zorganizowanej Polsce, w której wolność praktykowania swoich przekonań jest faktem, a nie konstytucyjną bajeczką. A wszystko to w czasie, gdy na zachodzie Europy dosłownie co chwilę dochodziło do brutalnych zamachów. Tak genialnej promocji wizerunku Polski za marny grosz nie mogliśmy sobie wymarzyć. Wystarczy porównać to choćby z kosztami organizacji Euro 2012. Zatem ci, którym promocja gościnnej, bezpiecznej i emanującej wolnością Polski jest nie w smak, musieli przynajmniej na jakiś czas ucichnąć.

W poniedziałek pierwszego sierpnia rano, byliśmy już na wakacjach w Puszczy Augustowskiej, padał deszcz. Czytaliśmy na głos fragmenty „Ziela na kraterze” Wańkowicza, poświęcone Powstaniu Warszawskiemu. A mnie przypominał się zaproponowany przez ojca świętego w sobotę wieczorem wybór, który w każdym pokoleniu dotykał ludzi młodych, a zapewne i wszystkich. Wybór między kanapą, a wyczynowymi butami. W kontekście tamtych młodych Warszawiaków z 1944 roku i dzisiejszych młodych ludzi z całego świata wybór decydujący.

Piotr Jungiewicz



*Pan mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali.*

2 Kor 12,9

# Św. Stanisław Kostka – Patron Polski



18 września przypada święto patrona Polski oraz dzieci i młodzieży Św. Stanisława Kostki. Stanisław urodził się 28 grudnia 1550 r. w Rostkowie na Mazowszu, zmarł 15 sierpnia 1568 w Rzymie. Był synem Jana kasztelana zakroczymskiego i Małgorzaty z Kryskich. Miał 3 braci i 2 siostry. Do lat 12 uczyli go rodzice a następnie jego nauczycielem był Jan Biliński. Od najmłodszych lat dorastał w religijnej atmosferze rodzinnego domu. W wieku 14 lat razem ze swoim bratem, Pawłem, został wysłany do szkół jezuitów w Wiedniu. Wraz z bratem mieszkali w przyszłolnym konwiktie, jednak zlikwidowano go i bracia musieli szukać domu gdzie indziej. Zamieszkali u luteranina Kinderberga, który nie pozwolił rodzeństwu odmawiać modlitwy, zapraszać osób duchownych, a nawet nie zezwalał, by w jego domu można było wypowiadać się na tematy religijne. Początkowa nauka nie szła zbyt dobrze Stanisławowi, jednak na trzecim roku studiów był jednym z najlepszych uczniów. Władał płynnie językiem łacińskim i niemieckim, rozumiał również język grecki. W czasie, wolnym od nauki, poświęcał się lekturze i modlitwie. W nocy, oddawał się kontemplacji, często zadawał sobie pokutę oraz biczował się, co nie podobało się jego bratu, kolegom i wychowawcy, którzy namawiali go, aby porzucił taką drogę.

W grudniu 1565 roku Stanisław ciężko zachorował. Był u progu śmierci, a nawet nie mógł przyjąć Komunii Świętej, ponieważ właściciel domu na to nie pozwalał. W nocy miał wizję, ujrzał jak św. Barbara, która jest patronką dobrej śmierci w asyście dwóch aniołów nawiedziła go i przyniosła mu Komunię Świętą. Potem miał drugą wizję, podczas której objawiła mu się Najświętsza Maryja Panna z Dzieciątkiem, które złożyła mu na ręce. Mata Boska poleciła mu, żeby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Rano Stanisław obudził się całkowicie zdrowy.

Stanisław bardzo chciał wstąpić do jezuitów, jednak nie otrzymał zgody od rodziców. Dlatego też zdobył się na odwagę i po porannej Mszy świętej 10 sierpnia 1567 roku przebrany w strój żebraka ucieka z Wiednia do Dillingen w Bawarii i zgłosił się do świętego Ojca Piotra Kanizjusza, który był przełożonym prowincji niemieckiej. Ten zaś przekonał się o wartości młodzieńca i wysłał go do Rzymu, gdzie święty Franciszek Borgiasz przyjął go 28 października 1567 roku do nowicjatu. W wieku zaledwie 18 lat złożył śluby zakonne. 10 sierpnia 1568 roku w uroczystość św. Wawrzyńca napisał list do Matki Boskiej. Przyjmując tego dnia Komunię Świętą prosił św. Wawrzyńca o łaskę śmierci w dniu Wniebowzięcia. Prośba ta została spełniona. Tego samego dnia Stanisław poczuł się bardzo źle, w kolejnym dniu z jego ust popłynęła krew i otrzymał ostatnie namaszczenie. Po północy 15 sierpnia 1568 roku odszedł.

Kult św. Stanisława Kostki pojawił się bardzo szybko. Dwa lata po jego śmierci otworzono jego grób, gdzie znaleziono ciało nietknięte rozkładem. Został beatyfikowany w 1602 roku przez papieża Pawła V, a kanonizowany przez Benedykta XIII 31 grudnia 1726 roku. Św. Stanisławowi Kostce przypisuje się zwycięstwo Polski odniesione nad Turkami pod Chocimiem w 1621 roku. W ikonografii św. Stanisław Kostka przedstawiany jest w stroju jezuita. Jego atrybutami są: anioł podający mu Komunię, Dziecię Jezus trzymane na ręku, krucyfik, laska pielgrzymia, lilia, Madonna, różaniec.

Relikwie Świętego spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Św. Stanisław Kostka jest patronem Polski i Litwy, archidiecezji łódzkiej i warszawskiej oraz diecezji płockiej, a także Gniezna, Lublina, Lwowa, Poznania i Warszawy; oręduje także za studentami i nowicjuszami jezuitami, a także za polską młodzieżą.

Dominika Czerwińska

*Bóg może więcej zdiatać aniżeli człowiek potrafi zrozumieć.*

*Tomasz a Kempis*

# Świadek Bożego Miłosierdzia



Łaski z Mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką Mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Ciszę się, że żądają wiele, bo Moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serce”. (Dz. 1578)

Zaprośmy Jezusa do naszego życia, zachęca Brygida Grysiak, polska dziennikarka prasowa, radiowa i telewizyjna. Jest autorką wywiadu – rzeki z Ks. Arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim „Najbardziej lubił wtorki”. Książki która opowiada o nieznanym fakcie z życia papieża Polaka Jana Pawła II. Jest też autorką innej opowieści o świętym papieżu „Miejsce dla każdego”. W 2012 r. otrzymała brązowy medal im. Jana Pawła II za zasługi dla Archidiecezji Krakowskiej oraz jest dwukrotną laureatką Nagrody Dziennikarzy Małopolski. W swoim dziennikarskim życiu spotkała się z wieloma ludźmi i otrzymała wiele listów. Swoje świadectwo rozpoczęła od jednego z nich: „Rok temu, może półtora, dostałam list od pewnego mężczyzny. Kilka słów o świętej Faustynie, i o Jego Żonie, która walczy z rakiem. Do listu dołączona płyta. Z Faustyną w roli głównej. Śpiewają rodzinnie. Bo do Faustyny mają szczególne nabożeństwo. Walka z chorobą jest trudna. Kilka lat, kilkadziesiąt chemii, a na twarzy ciągle uśmiech. Jak Ty to robisz... - myślę. I dostaję kolejną wiado-

mość. O tym, że było już bardzo źle. Że nie jadła, nie piła, że znowu szpital. I że znowu się udało. Z wiadomością – zdjęcie. Cała Rodzina w Łagiewnikach. Przyjechaliśmy do Jezusa Miłosiernego i Faustynki podziękować – czytam. Przejechali pół Polski. Z trójką swoich dzieci. Kiedy myślę o Jezusie Miłosiernym, myślę o Dorocie, Tomku i ich Dzieciach. Oni zaufali Bożemu Miłosierdziu na serio. Jezu, ufam Tobie! Bez żadnego „ale”. Żyją Miłością silniejszą niż choroba, śmierć, niż całe zło tego świata.

Jak mawiał św. Jan Paweł II, miłosierdzie to drugie imię miłości. Niepojęte, że odczytał Boży plan na długo zanim został papieżem Wiedział, że Faustyna została Mu zadana. Już jako namiestnik Chrystusa ogłosił Ją świętą. Wiedział, że musi pokazać Ją światu. Bo świat zapomina, że Bóg przede wszystkim kocha. Za darmo. I przebacza. Każde zło. Każdy grzech. Warunek jest jeden. Ja też muszę chcieć. Bo to jest relacja. On mnie kocha, ale ja chcę Jego Miłości. I otwieram drzwi. Zawsze, kiedy puka. Napisz – Dyktował Siostrze Faustynie Jezus – nim przyjdę jako sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia Mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości Mojej (Dz. 1146). Ale to miłość jest pierwsza. Miłość zawsze jest pierwsza. Bo Bóg jest Miłością. Zanim sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za zło karze.

W Faustynie – oprócz tego, że lubiła fiołki – lubię, to, jak dzieliła swoje troski z Jezusem. Żaliła się, jak ciężko jej odciedzać ziemniaki. Garnek był za duży, ona słabego zdrowia. Nie dam rady – mówiła. Dasz – zachęcał Jezus. I pomagał. Gdy pewnego dnia odlewała wodę z wielkiego garnka, na dnie – zamiast ziemniaków – zobaczyła czerwone róże. Faustyna – oprócz orędzia o sile Bożego Miłosierdzia – głosi światu coś jeszcze. Głosi, że ta siła jest wszędzie. Że może być w każdym z nas. Bo Jezus – jeżeli tylko zaprosimy Go do naszego życia – będzie z nami obierał ziemniaki, parzył kawę, będzie się nudził na wykładach i zasypiał po ciężkim dniu”.

c.d.n.

Literatura:

Bajor B., Wikieł M. Świadek Bożego Miłosierdzia.

Halina Martowicz

*Ja jestem drogą, prawdą i życiem.*

J 14,6

## Od Sanoka przez Kraków na cały świat!



Światowe Dni Młodzieży odbywają się co kilka lat w różnych miejscach na świecie. W tym roku spotkaliśmy się w Krakowie. Młodzi ludzie przybyli z różnych zakątków świata, by wspólnie wychwalić Pana. Pomimo różnic kulturowych znaleźliśmy wspólny język.

Z naszej parafii wyruszyła czternastoosobowa ekipa, której przewodził ksiądz Łukasz Rygiel. Wspólna podróż na ŚDM rozpoczęła się w poniedziałek, 25 lipca. Tego dnia towarzyszyły nam ambiwalentne uczucia, byliśmy podekscytowani, ale również pełni strachu w związku z ogromną liczbą osób i czekających nas zadań. Kolejne poranki spędzaliśmy na katechezach oraz Mszach Świętych, zaś popołudniami mieliśmy trochę wolnego czasu oraz główne punkty programu, na które gromadziła się cała przyjezdna młodzież. Pod opieką służb mundurowych wszyscy przeżywali je w poczuciu bezpieczeństwa. Główne spotkania odbywały się na Błoniach Krakowskich, w tym Eucharystia, powitanie Ojca Świętego i Droga Krzyżowa. Odbyliśmy również pielgrzymkę do Brzegów, Campusu Misericordiae, a tam głęboko przeżyliśmy całonocne czuwanie oraz niedzielną Mszę Świętą sprawowaną przez papieża Franciszka.

Znajdywaliśmy czas również na „mniejsze” punkty programu. Cały Kraków był pełen najróżniejszych występów, pantomim oraz festiwali, w których także mogliśmy brać udział. Poznaliśmy bardzo radosnych ludzi z Ruchu Focolari. W ich siedzibie mogliśmy spotkać się ze wspaniałym zespołem Gen Rosso, którego członkowie pochodzili z wielu krajów całego świata. Byliśmy pod wielkim wrażeniem ich talentu.

Duch Święty ze swoim Darem Radości nie opuszczał nas nawet na chwilę. Wszyscy byliśmy pełni chęci do poznawania nowych osób, zrobienia sobie z nimi pamiątkowego zdjęcia oraz poznania ich kultury. Uczestnicy ŚDM spacerując ulicami Krakowa śpiewali na cały głos, grali na instrumentach,

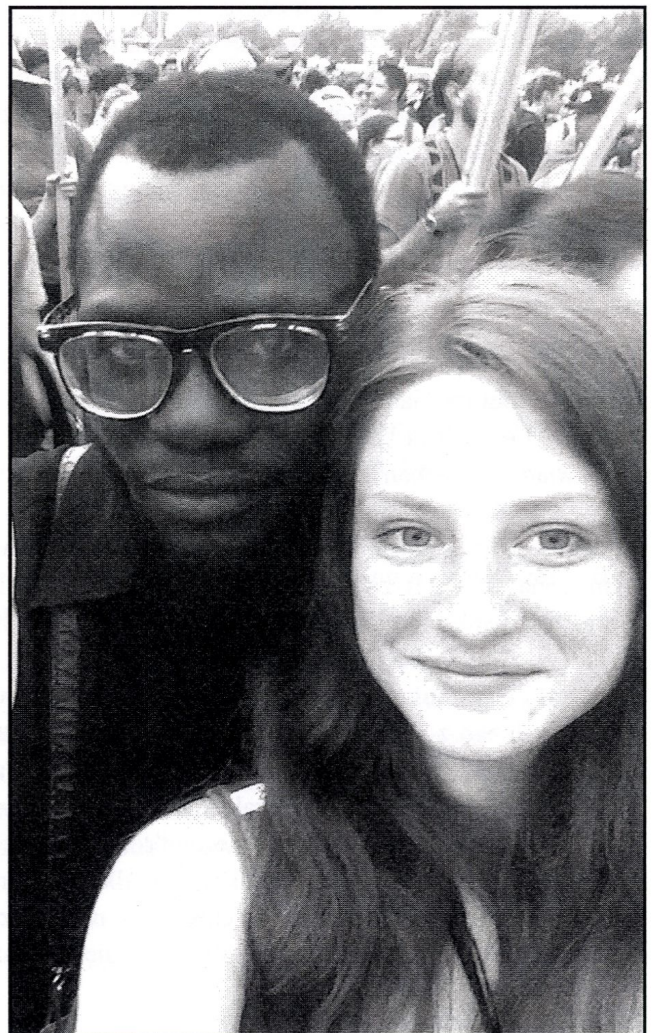
machali flagami i pozdrawiali mijanych ludzi, przybijając im „piątki”. Była cudowna atmosfera!

Spotkaliśmy wiele trudności: upał, kontuzje, długie kolejki do jedzenia oraz do pobliskich toalet, a także tłumy ludzi, co równało się z wielkim ściskiem na wąskich ulicach, nie wspominając o tramwajach. Codziennie walczyliśmy ze zmęčeniem. Pomimo przeszkód te siedem dni dało nam dużo siły do działania i niepoddawania się. Papież Franciszek zapytał: „Czy chcecie żeby inni decydowali o Waszej przyszłości? Czy chcecie być wolni? Rozbudzeni? Walczyć o swoją przyszłość?”. Postanowiliśmy nie być „kanapowymi ludźmi”

Podsumowując, był to niesamowity czas, który będziemy wspominać do końca życia. Nie udało się to jednak bez pomocy naszych księży i hojnych parafian.

***Z całego serca i pozyskanej radości DZIĘKUJEMY!!!***

Aleksandra i Natalia



*Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa.*

2 Tm 2,3

# Światowe Dni Młodych – Wspomnienia Młodzieży



To był cudowny czas! Spotkałem nowych ludzi, a także przyjaciół, z którymi do dzisiejszego dnia utrzymuję kontakt. Miałem okazję być blisko papieża Franciszka i z Nim przeżyć Drogę Krzyżową, która była jedyna w swoim rodzaju. Dała mi ona wiele refleksji, dzięki którym mogłem zobaczyć moje wnętrze i to, co należało we mnie zmienić. Atmosfera była genialna! Wszyscy się uśmiechali, cieszyli, byli życzliwi dla siebie, pomimo innego języka, koloru skóry, czy wyglądu. Wiele ludzi podzielało moje zainteresowania i pasję jakie powiżywałem i nadal powiżując z moją religią. Cieszę się również z tego, że wiele osób mi i mojej grupie pomagało, a jeszcze bardziej z tego, że ja również mogłem pomóc innym. To był niezapomniany czas, który jest bliski mojemu sercu i który będę pamiętał do końca mojego życia.

*Karol*

Światowe Dni Młodziży były czasem modlitwy i refleksji. Katolicy z całego świata darzyli się wzajemną radością. Bardzo fajną przygodą było poznawanie ludzi z innych krajów i robienie pamiątkowych zdjęć. Podczas tygodniowego pobytu w Krakowie najbardziej podobała mi się Droga Krzyżowa z papieżem Franciszkiem. Nocne czuwanie w Brzegach w Campusie Misericordiae było niesamowitym przeżyciem, które będę pamiętał do końca życia.

*Joanna*

Dowiedziałam się w ostatniej chwili, że mogę jechać na Światowe Dni Młodziży. Cieszę się, że mogłam pojechać zobaczyć papieża, słuchać Jego słów oraz trwać w modlitwie razem z Nim. Wszyscy pielgrzymi byli dla siebie życzliwi i mili. Młodziż bawiła się i z radością przekazywała sobie Słowo Boże. Atmosfera, jaka tam panowała jest nie do opisanania, to trzeba przeżyć na żywo!

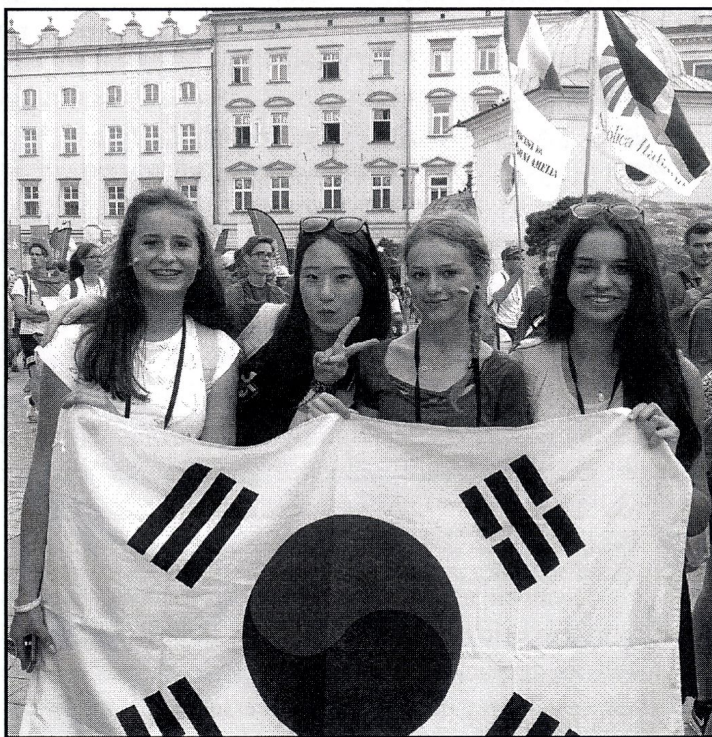
*Natalia*

Światowe Dni Młodziży były dla mnie przede wszystkim bezcenną lekcją. Poznałam wiele osób różnych narodowości, od których wiele się nauczyłam. Papież Franciszek zachęcił mnie do tego, bym ubierając "wyczynowe buty" walczyła o swoją przyszłość z odwagą krocząc za Jezusem. Na pewno radość młodziży, którą było widać w każdym zakątku Krakowa, a szczególnie na centralnych wydarzeniach, wspólne śpiewy i tańce, a także niesamowite słowa Ojca Świętego na długo pozostaną w mojej pamięci. Bardzo się cieszę, że mogłam brać udział w tak pięknym i niepowtarzalnym wydarzeniu jakim były Światowe Dni Młodziży w Krakowie.

*Aleksandra*

Długo zapadnie mi w pamięć ta wyprawa o Krakowa. Spotkanie z papieżem było wielkim przeżyciem zwłaszcza poznawanie wielu ludzi z różnych narodowości. Wspaniała atmosfera pomogła nam świetnie wczuć się w modlitwę. Uczestniczenie w nabożeństwach powiększało naszą wiarę. Wielu ludzi powierzyło nam świadectwo wiary, które dało moc na kolejne dni spotkania młodziży. Uczestniczenie na Campus Misericordiae dało nam czas na dojrzałą modlitwę i świetne przeżycie tego wydarzenia.

*Bartłomiej*



*Zapal małą świeczkę, zamiast przeklinać ciemność.*

*Konfucjusz*

# Symbolika pszczoły miodnej w Piśmie Świętym



Narody żyjące w odległych czasach miały daleko głębiej rozwiniętą intuicję niż człowiek współczesny. Sądzi się, iż miało to związek z ich nieustannym kontaktem z naturą. W świecie piękna, ciszy i harmonii intuicja pozwala człowiekowi dostrzec tę „Bożą iskrę”, która wszystkiemu nadawała sens istnienia i pozwalała łączyć w jedność to, co przemijające i to co wieczne. Człowiek postrzegał zawsze świat dwojako – zmysłowo i duchowo. Od zawsze też pragnął ułatwić sobie jego zrozumienie i wyrażanie związanych z tym odczuć. Dotyczy to w szczególności całej intymnej sfery doznań duchowych i przeżyć osobistych. Mając to na względzie, często posługiwał się symbolami, albowiem każda rzecz., każde zjawisko i stworzenie, będące najmniejszą choćby częścią otaczającego świata, w jakimś sensie zawsze jest rzeczywistością i symbolem. Bierze się to stąd, iż człowiek intuicyjnie wierzy, że wszystko, co go otacza, może być wyrazem stwórczych idei samego Boga.

Symboli używano na ogół do wyrażania wszystkiego, co trudno byłoby oddać w zwykłych słowach i gestach. Używali ich prorocy i poeci, malarze i prości ludzie – słowem wszyscy, którzy poszukiwali uniwersalnych słów do wyraża-

nia tego, co kryło się w najgłębszych pokładach ducha i psychiki. Krąg symboli sięga prehistorycznych czasów i znany jest w różnych wierzeniach i religiach. Jednakże w chrześcijańskim rozumieniu symbolika doznaje jakby uświęcenia i nabiera prawdziwego charakteru dopiero w objawieniach biblijnych. Przyjmujemy bowiem, że w biblijnym ujęciu Bóg może ujawnić się człowiekowi w symbolach, które stanowią jakby odzwierciedlenie odwiecznej jedności człowieka i Bożego stworzenia. Wyznawcy Starego Testamentu i pierwsi chrześcijanie znali i rozumieci symbole lepiej niż współczesny człowiek sztukę czytania i pisania. Stąd w szczególności w starotestamentowej części Biblii, co rusz spotykamy się z symboliczną treścią i symbolicznym przekazem – słowem a symboliką, którą dziś nie zawsze rozumiemy i której musimy uczyć się od nowa. Symbolem mogła być każda rzecz i każde zjawisko. Czytając Pismo św., widzimy, iż jest nim np. woda lub ogień, w innym miejscu znowu wino lub chleb, innym zaś razem pszczoła i miód. Wyliczać tak można by w nieskończoność. Rozwijając ostatni z przytoczonych symboli posłużę się opracowaniem pszczelarza pana Jerzego Gnerowicza, który ukazał się w Kalendarzu Rolników z roku 1999.

*Prawdziwe szczęście znajdziecie w uszczęśliwianiu innych. Spróbujcie pozostawić świat trochę lepszym, niż go zastaliście.*

*Robert Baden-Powell*

„Okazuje się, że pszczoła, jako owad, jest autorom starotestamentowym stworzeniem bliskim. Słowa: pszczoła, miód, wosk, odmieniane we wszystkich możliwych przypadkach, w księgach Starego i Nowego Testamentu występują około sto razy. Znając z autopsji psychikę i mentalność ludzi rolniczego trudu, śmiem twierdzić, że ma to niezaprzeczalny związek z tym, że ich autorzy zawsze byli maleńką częścią pastersko – rolniczego ludu Izraela. Ten z kolei – jak wynika z wielu innych pisanych źródeł – umiał zawsze doskonale wykorzystywać wszelkie pożytki z pszczół. Należy zatem przyjąć, iż tym, iż tym samym świetnie rozumiał wszelkie symboliczne przesłania odnoszące się równocześnie – i do ludzi, i do tych pożytecznych owadów. Jeśli miód np. kojarzy się Izraelitom z czymś wyjątkowo smacznym, pozytywnym i nad wyraz słodkim, a w dodatku łagodzącym niektóre objawy słabości ludzkiego organizmu, to musiał, tym samym, kojarzyć się im z dobrem czy wręcz dobrobytem – czyli darem przekazywanym człowiekowi przez samego Stwórcę.

Pszczoła na kartach Biblii występuje jako symbol o wielorakim znaczeniu. Po pierwsze – jako część Bożego stworzenia symbolizuje szereg chwalebnych cech ludzkiego charakteru, jak: pracowitość, mądrość, skromność czy zgodę. Po drugie – społeczność pszczela – czyli rój, będąc zbiorem owadów niosących nieraz rozliczne przykrości, choćby w postaci użądleń – symbolizuje wrogów Izraela lub stan zagrożenia z ich strony. Wreszcie – po trzecie – Stwórca przekazując człowiekowi, poprzez pszczołę, cenne dary jak miód i wosk, przekazał mu równocześnie w sposób symboliczny to, co od zawsze kojarzy mu się z uczuciem sytości i pełnym zaspokojeniem jego podstawowych ziemskich trosk – czyli z dobrobytem. Pozytywna symbolika pszczoły ujawnia się na kartach Starego Testamentu w wielu miejscach. I tak w Księdze Sędziów, bohaterka jej 4 i 5 części (Sdz 4, 1-10, 5,1-3) nosi popularne u Żydów imię Debora – czyli Pszczoła. Dziś wiemy, że od niepamiętnych czasów, we wszystkich niemal kulturach świata, gdy nadawano komuś imię (nazwisko, przezwisko), to czyniono to m.in. po to, aby w tym fakcie ująć rzeczywiste lub życzeniowe cechy człowieka, odróżniające go od innych ludzi. W tym sensie Debora to: forma szacunku i uznania Żydów dla pszczół, a z drugiej strony, to symboliczne wyrażenie cech osoby znajdującej swój wyidealizowany odpowiednik we wrodzonej odwadze i mądrości pszczół oraz umiejętności współdziałania pszczelego roju. To symboliczne, poetyckie ujęcie objaśnia nam i pomaga zrozumieć konkretnie, biblijne zdarzenia w dziejach narodu wybranego. Prorokini Debora, wybraawszy za cel swego życia służbę Bogu, utożsamianą w opinii autora Księgi Sędziów z wolą Pana, symbolizuje odwieczną

mądrość, wyrażoną przez Stwórcę w pszczołach. To Debora umie, gdy zachodzi potrzeba, wzorem królowej roju pszczelego, zjednać wokół siebie naród Izraela i jego przywódców.

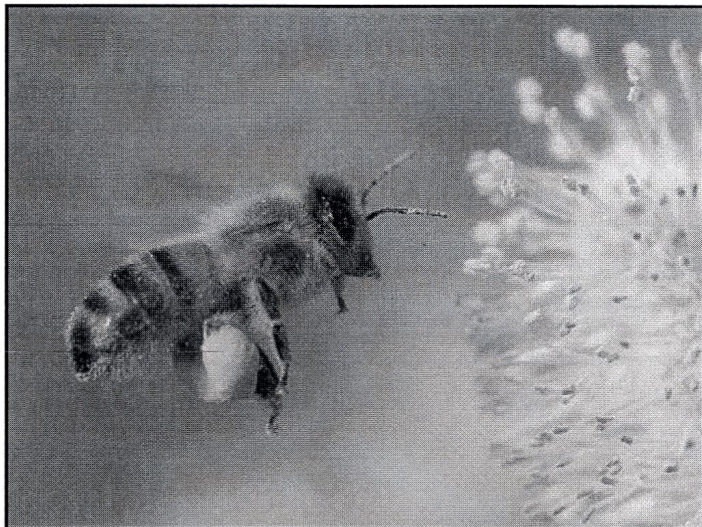
Pszczoła - Debora jest odważna, wspomaga przewodzącego Izraelitom wodza Baraka. Jej cel błogosławi Pan, bowiem Pszczoła ufa Jemu i Jego obietnicy. "Czy Pan nie kroczy przed tobą?" - pyta wątpiącego Baraka (Sdz 4,14). A potem, gdy cel zostanie osiągnięty, powie przede wszystkim :"(...) będę słać Pana" (Sdz 5,3). Schlebiać może pszczelarzom fakt, że zajmują się owadem, o którym Biblia wyraża się w samych superlatywach. Bo czyż nie to właśnie odczytuje się w Księdze Syracha w słowach: "Mała jest pszczoła wśród latających stworzeń, lecz owoc jej ma pierwszeństwo wśród słodczy" (Syr 11,3). Uwadze starotestamentowych autorów nie uszła jej niezwykła pracowitość i zaradność. We wstępie do Księgi Przysłów, a dokładnie, w jej 6 rozdziale, żyjący w V wieku przed erą chrześcijańską, nieznanym nam autor, przestrzegając przed grzechem lenistwa, po naukę odsyła nas do mrówek i pszczół. Jest to fragment wielce pouczający, który do dziś nic nie traci ze swej wartości. (...) czytamy: "udaj się do pszczoły i zobacz, jak jest pracowita, jak wspaniałą wykonuje pracę; jej trud, dla swego zdrowia, wykorzystują królowie i prostaczki. Przez wszystkich jest lubiana i cenniona, a chociaż niewielka jej siła, wywyższona została dzięki swej zręczności" (Prz 6,8a,b,c). W biblijnym tekście jest to miejsce, w którym pszczoła uhonorowana została w sposób szczególny.

W późniejszym czasie do wersetu tego odwołuje się wielu autorów, także podejmujących się symbolicznej interpretacji pszczoły, a wśród nich w IV wieku św. Ambroży, uznawany później w Kościele katolickim za patrona pszczelarzy i bartników. Zacytowane fragmenty Biblii dowodzą, że pszczoła ukazywana jest na jej kartach jako niedościgniony wzorzec - a zarazem symbol - najbardziej pożądanego cech dobrego chrześcijanina, a więc człowieka skromnego, pracowitego, dążącego niestrudzenie do chwalebego celu. Zrodzone z tych cech owoce dają się jedynie porównać z miodem, który przez Stwórcę dany jest nam jako produkt niemal doskonały. Rozwinięciem pozytywnej symboliki pszczoły miodnej jest jej przeniesienie, także na pożytki, jakie człowiek pozyskuje od pszczół. Nie ma wątpliwości, że miód znali Żydzi od niepamiętnych czasów, ale Pismo św. wspomina także kilka razy o wosku.

Miód w literaturze biblijnej jest przede wszystkim symbolem dostatku i dobrobytu.

*Miłość jest skrzydłem, które Bóg dał człowiekowi, aby ten mógł wzlecieć do Niego.*

*Michał Anioł*



sowano jako cenny środek leczniczy w chorobach oczu, skóry, przewodu pokarmowego i wątroby. Miód z powodzeniem stosowano także do konserwowania żywności, a propolis do balsamowania zwłok. Współczesna wiedza potwierdza walory odżywcze, dietetyczne i lecznicze produktów pszczelich. Do najbardziej znanych i powszechnie stosowanych należy zaliczyć miód, pyłek kwiatowy i propolis. Człowiek, najdoskonalsze stworzenie na ziemi, otrzymał od Pana Boga prawo przekształcania świata, czynienia go doskonalszym. W wyniku nie zawsze przemyślanych ingerencji człowieka otaczająca nas przyroda, środowisko w którym żyjemy ulega dewastacji i zniszczeniu. Niektórych z tych procesów nie da się już, niestety odwrócić. Ekolodzy biją na alarm, z roku na rok ginie coraz więcej pszczół i co gorsze, winien jest temu - człowiek!

Halina Martowicz

"Kraj miodem i mlekiem płynący" - to określenie pustynnych nomadów, używane dla objaśnienia wyjątkowo żyznej krainy, zdolnej wyżywić liczny naród. Określenie to funkcjonowało w języku hebrajskim, którym posługiwały się koczownicze plemiona izraelskie, ponieważ miód i mleko stanowiły w świadomości najstarszych izraelitów najcenniejsze dla człowieka produkty spożywcze. Z czasem stały się one symbolem szczególnego dobra. Miała nim być - w znaczeniu biblijnym - obiecana Izraelitom kraina, do której przyrzekł doprowadzić Żydów sam Mojżesz. Czytamy o tym w Księdze Wyjścia, w słowach, które kieruje Pan do narodu wybranego: "Postanowiłem więc wywieść was z ucisku w Egipcie i zaprowadzić do ziemi (...) opływającej w mleko i miód" (Wj 3,17). Do pojęcia miodu jako symbolu dobrobytu nawiązują niektóre powiedzenia z Księgi Przysłów, np.: "Jedz synu miód, bo jest dobry, słodyczą dla gardła, lekiem dla ciała" (Prz 24,13). Miód to produkt u Izraelitów wyjątkowo ceniony. Przyrównywano go do towarów najdroższych: symbolizował niemal artykuły bogactwa i zbytku. Dawano go w prezencie (dzisiaj też jest to praktykowane), częstowano nim władców i gości. Gdy biblijny Izraelita wysyła swoich synów z darami, mówi im: "Zabierzcie (...) to, co w naszym kraju jest najcenniejsze i zanieście w darze nieco wonnej żywicy, nieco miodu i migdałów" (Rdz 43,11). Miód był też, podobnie jak воск, przedmiotem oplącalnej wymiany towarowej Izraelitów z sąsiadami (Ez 27,17). Miód - co rzadko można spotkać w literaturze - jest na kartach Starego Testamentu środkiem poetyckiego wyrazu, używanym przez natchnionych autorów dla określenia czaru i wdzięku kobiety".

Produkty pszczele towarzyszą człowiekowi od niepamiętnych czasów. Od wieków miód był jedynym środkiem słodzącym jaki znano. Mleko z dodatkiem miodu wykorzystywano w karmieniu niemowląt. Już w starożytnym Egipcie miód sto-



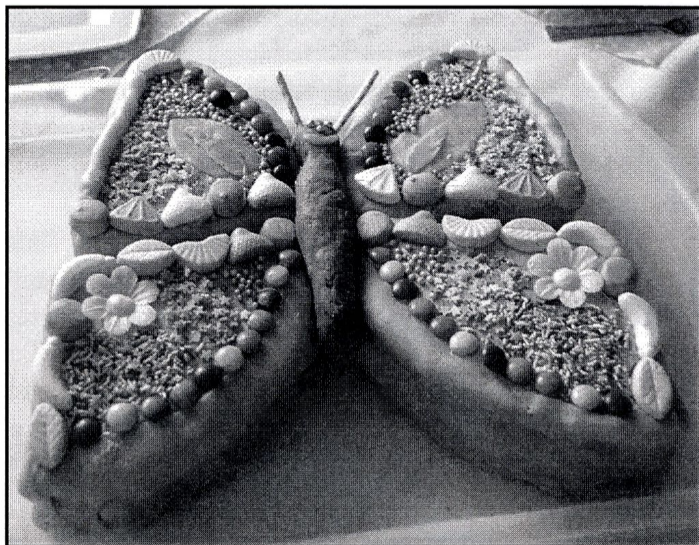
Grzegorz Sabała Sobolewski 20120

*Bóg może uczynić w naszym kierunku tysiąc kroków, ale ten jeden w jego kierunku musimy zrobić sami.*

Karl Rahner

# Wypieki Agaty

## Tort - „MOTYLEK”



### Składniki

#### *biskopt:*

6 jaj, 1 szklanka cukru cukier waniliowy 1 szklanka mąki tortowej, 1 szklanka mąki ziemniaczanej, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia.

#### *masa:*

margaryna (250g), 2 kostki masła (po 200 g) ,4 jajka 1,5 szklanki cukru ,cukier waniliowy.

#### *ponadto:*

średni banan, wiśniowa galaretka, 2 paluszki, 150 g kolorowych mm-esów, 2 łyżki kakao, tabliczka gorzkiej czekolady, sok z połowy cytryny.

### Wykonanie

#### *Biskopt:*

Białka oddzielić od żółtek i ubić z odrobiną soli na sztywną pianę. Pod koniec dodać cukry i zmiksować na lśniąca, gładką masę. Następnie dodawać po jednym żółtku mieszając drewnianą łyżką. Mąki przesiać i wymieszać z proszkiem do pieczenia. Dodać do masy białkowej i wymieszać aż do połączenia składników.

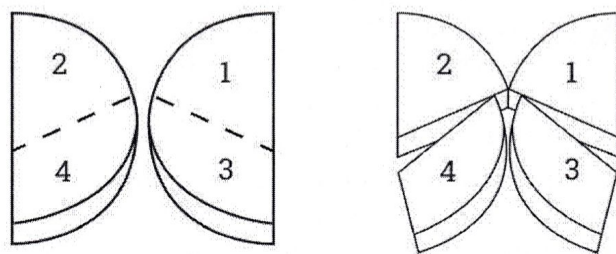
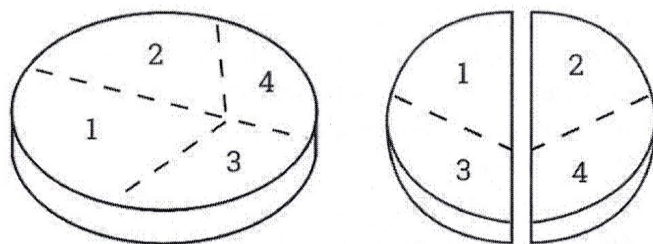
Masę wylać do tortownicy o wym 22cm posmarowanej masłem i posypanej bułką tartą. Piec 40 min.w piekarniku rozgrzanym do 175 st.

#### *Masa:*

masła i margarynę utrzeć w makutrze na gładką masę. Jajka ze szczyptą soli i cukrami ubić trzepaczką na gładką, puszystą masę w kąpieli wodnej. Wystudzoną masę jajeczną dodawać łyżkami do masła i utrzeć.Do 1/3 masy dodać kakao i wymieszać.

*Ostudzony* biskopt przeciąć na cztery warstwy. Błaty nasączyć sokiem z cytryny połączonym z kilkoma łyżkami wody. Wierzchni blat biskoptu włożyć do tortownicy w której się piekł i zalać galaretką rozpuszczoną w 3/4 szklanki wrzątku. Poczekać aż stężeje.

*Każdą* warstwę posmarować masą (3 łyżki masy odłożyć do posmarowania boków) w kolejności: jasna, kakaowa, jasna a górę tortu przykryć biskoptem z galaretką. Gotowy tort przekroić na pół i odwrócić, tworząc skrzydła motyla. Skrzydła ponownie przekroić na pół, oddzielając górne od dolnych skrzydełek. Każdy bok skrzydełek posmarować jasną masą. Czekoladę rozpuścić w kąpieli wodnej, obtoczyć w niej banana i paluszki. Paluszki wetknąć w banana tworząc czułki motyla. Banan który jest jego korpusem położyć między skrzydła tworząc całość motyla. Przed podaniem skrzydła dowolnie udekorować mms-ami kładzionymi na kleksiki z jasnej masy.

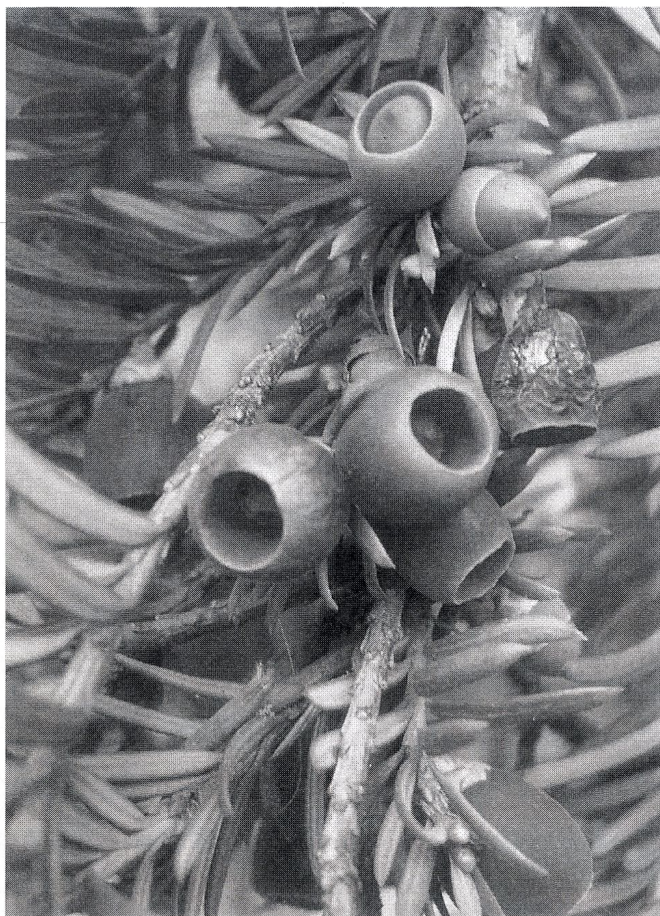


**SMACZNEGO**

*Kto szuka Boga, już Go znalazł.*

*Graham Greene*

# WRZESIEŃ



Wrzesień w Bieszczadach i Górach Słonnych bywa ciepły i słoneczny. Pod koniec miesiąca pojawiają się przymrozki i szron. Obserwuje się mniejsze ilości opadów w porównaniu do sierpnia. Wraść wilgotność powietrza. W dniu 23 września następuje zrównanie dnia z nocą, który skraca się do 11 godzin i 4 minut.

W ogrodach i sadach dojrzewają owoce: jabłka, gruszki, śliwki i orzechy włoskie. Rolnicy na polach dokonują orki oraz sieją zboża: ozime, żyto, pszenicę i jęczmień. Rozpoczynają się wykopki ziemniaków.

Na polach i łąkach kwitną osty: zwisy i nastroszony. W Bieszczadzkiem Parku Narodowym wśród roślinności wyróżnia się ostrożeń karpacki, nadal kwitnie goryczka trojęściowa i dziewięciśń bełłodygowy. Nad Sanem można zobaczyć zimowita jesiennego. Kwieci się bluszcz pospolity.

Dojrzewają owoce dzikiej róży, trzmieliny pospolitej, derenia świdy, leszczyny, głogu i berberysu. Owocują dęby szypułkowe, olsze czarne, jesiony wyniosłe, klony, jawory, lipy drobnolistne, cisy i buki. Otwierają się szyszki drzew iglastych, wysiewając w ten sposób nasiona. Niektóre drzewa

zmieniają barwę liści. W lasach i na polanach owocują grzyby, na pniach pojawia się opieńka miodowa.

Liście drzew owocowych odwiedza duża gąsienica zawisaka powojowca. Na ligustrze żeruje gąsienica zawisaka tawulca, na drzewach iglastych zawisaka borowca. Podczas bezwietrznych wieczorów przy świetle lamp gromadzą się ćmy: rolnice i zawisaki. W ciągu dnia latają rusałki: admirał, pawie oczko i żałobnik.

Rozpoczyna się babie lato. Drobne pajęczki przemieszczają się na duże odległości za pomocą długich i delikatnych nici, unoszonych przez wiatr. Trzciny i pałki wodne w rezerwacie Bobry w Uhercach wysiewają swe nasiona. Kijanki u wszystkich płazów kończą swój rozwój. W wodzie zostaje jedynie żaba wodna i kumak górski. W Zalewie Solińskim i Myczkowieckim szczupaki rozpoczynają swą wędrówkę w głąbiny i pozostają tam do zimy.

Ptaki masowo podejmują przeloty do zimowisk. Na niebie można obserwować klucze żurawi. Wędruje także gęś gęgawa. Odlatuje bocian czarny i siwerniak.

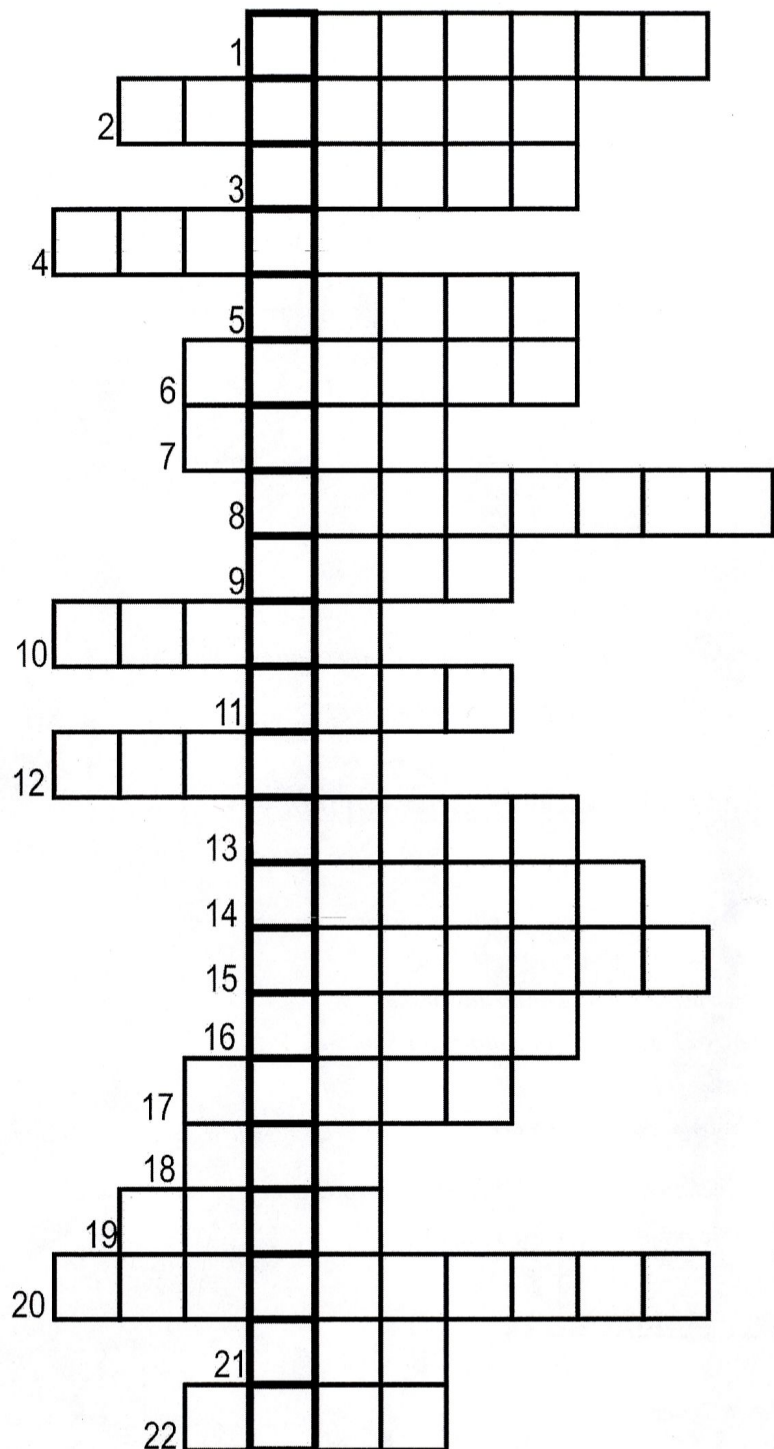
Zwierzęta przygotowują się do zimowej hibernacji, żerują. Zapasy gromadzi wiewiórka, mysz leśna i wiele innych gryzoni. Wraz z pierwszymi przymrozkami rozpoczyna się rykowisko, czyli gody jeleni. Pod koniec sierpnia rozpoczynają się gody żubrów.

Piotr Kutiak

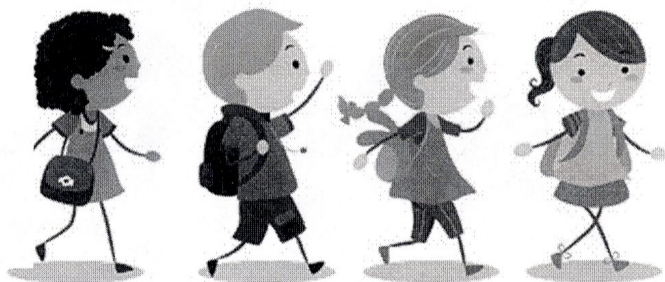


*Na ziemi zachowuj się jak pielgrzym i gość, którego nic nie zdoła zatrzymać w drodze do Boga.*

*Tomasz a Kempis*

*Znaczenie wyrazów*

1. Jezus, złożony w ofierze jako ...
2. Mała część
3. Duże warzywo, jak balon
4. Jedność
5. Skała
6. Kajakowy sprzęt
7. Część kończyny górnej
8. Czteronożny z Pacanowa
9. Może być stołowa
10. Kolorowy owad
11. Plan terenu
12. Płyn do spożycia
13. Mebel do spania
14. Pisak
15. Niezbędna w kuchni
16. Czerwona w budownictwie
17. Steruje samolotem
18. Pod nosem mężczyzny
19. Wodny futrzak
20. Oddziela posesje
21. Z długą szyją
22. Gorzkie ...,  
nabożeństwo wielkopostne



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

**Kochane Dzieci!!**

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 25 września 2016

*Przestrzenią ducha, gdzie może on rozwinąć skrzydła, jest cisza.*

*Antoine de Saint-Exupéry*

**W miesiącu lipcu i sierpniu 2016r****Chrzest przyjęli:**

Julia Ewelina Przybyło  
 Maja Adamska  
 Lena Katarzyna Żywiec  
 Nicole Witek  
 Maksymilian Piotr Kadubiec  
 Tomasz Paweł Michniowski  
 Aleksandra Ewa Kędzior  
 Alicja Lilianna Zięba  
 Kacper Kuźmiak  
 Wiwiana Dunaj  
 Julia Oliwia Pańko  
 Oliwia Kamila Niemiec  
 Maria Helena Pietrzak  
 Maja Katarzyna Drwięga  
 Wincent Stanisław Ryniak

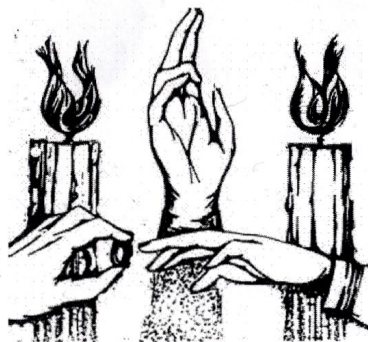


*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Kamil Dawid Golemo i Justyna Kamyk  
 Mateusz Andrzej Osękowski i Edyta Ewelina Klimkowska  
 Mateusz Hydzik i Elżbieta Edyta Krowiak  
 Radosław Paweł Pitrus i Justyna Diana Jaworska  
 Przemysław Gałkowski i Małgorzata Katarzyna Sobieraj  
 Jakub Adamski i Izabela Koczera  
 Łukasz Łepecki i Izabela Barbara Zmarz*



*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:**

*Stanisława Tracz  
 Kazimierz Roman Stańczak  
 Jan Tomczewski  
 Mateusz Łukasz Krowiak  
 Andrzej Jakiel  
 Stanisław Serednicki  
 Eugenia Adamiak  
 Kazimiera Ładyga  
 Mikołaj Cieśluk*



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

## Młodzież z Wysp Zielonego Przylądka



### Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks. Andrzej Szczepiek

Współpraca: Halina Lech,  
Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

Strona parafialna: [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

Parafia Rzymskokatolicka  
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa  
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54  
tel: 13 46 539 44  
*Do użytku wewnętrznego*



Młodzież z naszej parafii - ŚDM Kraków 2016